Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 246

Kraków, czwartek 23 października 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Uczmy się

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 21 października.

Im bardziej zbliżamy się do rozstrzygającego momentu w kampanji wyborczej, tem silniej uwidacznia się niezwykłość w jej rozwoju, nierównomierność między środkami a celami, do osiągnięcia których używa się nieznanych u nas dotąd środków. Trzeba ciągle pamiętać i przypominać, że walka wyborcza obecna stoi pod szczególnemi znakami, że nie jest to zwykła akcja co parę lat się powtarzająca o zmianę składu parlamentu, ale walka między społeczeństwem a rządem — dla tego ostatniego walka o egzystencję.

Niech sanacja powtarza na różne tony, że taki czy inny wynik wyborów nic nie zmieni w układzie sił tj. że nawet w razie zwycięstwa opozycji rząd pomajowy nie ustąpi, ponieważ — tak zwykle to określają — władzy zdobytej mieczem nie oddaje się na skutek klęski zapomocą kartki wyborczej. To jest jedno ze znanych gadań sanacyjnych, które kryje w sobie wyraźną groźbę, że w razie niepomyślnego dla niej wyniku wyborów przejdzie z wstydliwej do jawnej dyktatury, w której naturalnie dla opozycyjnego Sejmu miejsca nie będzie.

Coraz otwarciej precyzują te widoki na niedaleką przyszłość ci z sanatorów, którzy dotychczas nie mogą przeboleć niezrozumiałej dla nich decyzji „komendanta" przeprowadzenia wyborów. Oni i nietylko oni są przekonani, że Piłsudski władzy nie wyda, poco więc ta próba sił, to szarpanie nerwów? I dziwna rzecz: ci ludzie są bardziej sceptyczni na punkcie przysłowiowych już „300 mandatów" dla sanacji aniżeli poniektórzy zwolennicy centrolewu. A więc co się stanie, jeżeli sanacja nie zwycięży? Będzie, ich zdaniem, to, co należało zrobić przed 30 sierpnia: narzucenie konstytucji i ordynacji wyborczej — pierwszej przykrojonej do wszelkiego rodzaju „luzów", drugiej przykrojonej na potrzeby BB.

Uczmy się z tych nietajonych wcale zapatrywań ludzi, odgrywających niewidoczną na zewnątrz a mimo to wielką w sanacji rolę, jak opozycja ma przeprowadzić ostatnie pociągnięcia w niedługim już czasie akcji wyborczej. Rząd był przekonany, że przez masowe aresztowania wybitnych działaczów opozycyjnych pozbawi opozycję kierowniczych głów, wskutek czego zamieni się ona w wojsko bez wodzów, a więc słabe i łatwe do pobicia. Te nadzieje rozwiały się, opozycja mimo, coprawda, dotkliwego odczuwania braku pewnych ludzi nietylko utrzymała się na swej wy..nięte] linji działania, ale nadspodziewanie skonsolidowała się, daje coraz mocniejsze dowody ?j żywotności.

Kto się tak bezprzytomnie miota, nie daje przekonywującego dowodu swej siły — natomiast opozycja cicho a statecznie robi swoje, nauczyła się od przeciwnika nowych sposobów odpowiadania na jego metody, nie może już, jakby chciała, prowadzić walki parlamentarnej, musi narzucone sobie metody doskonalić i coraz nowe wymyślać.

A jaki dotychczas rezultat tych walk? Podczas gdy w obozie rządowym znać coraz większe zdenerwowanie, prowadzące do coraz nowych wyskoków tylko brutalnej siły, to w obozie opozycji stworzona na prędce i dla wielu mało przekonywująca jedność i solidarność coraz silniej się utrwala. Powiedziano kiedyś,

który z luźnego i tak różnorodnego w swych częściach składowych związku zrobił granitowy mur, o który rozbijają się dotychczas wszystkie próby zrobienia w nim wyłomu. Ledwochy, Poteczki i jak jeszcze nazywają się „dywersanci" pozostali poza nawiasem walki: ani stronników sobie nie zjednali ani przez sanację nie zostali przytuleni do łona, zawiśli w powietrzu bez widoków na nagrodę za swą zdradę.

To była nauka, która z pewnością nie pójdzie w las. Oczyściła atmosferę, zrobiła niewielką szkodę, a wykazała, że wobec woli olbrzymiej większości narodu sztuczki pozostają taksamo bez skutku jak jawny gwałt. Mamy jeszcze trzy tygodnie na dalszą naukę; wyzyskajmy je dla dania sanacji lekcji poglądowej, jak należy walczyć o ideały demokracji, wolności i prawa, nie zaś o taką czy inną liczbę mandatów. A przy dobrej nauce i nagroda w postaci mandatów będzie.

Wybory są tajne

Od grona **profesorów uniwersytetu** otrzymujemy następujące **wyjaśnienie prawnicze:**

Konstytucja i ordynacja wyborcza postanawia, że wybory mają być tajne i zawiera dokładne przepisy chroniące tajność głosowania.

Tajność głosowania ma na celu obronę woli wyborcy przed presją i terorem.

Sanacja chce **zniszczyć tajność wyborów** celem wywarcia presji i teroru na wyborców.

Rzuciła hasło, ażeby zwolennicy BB „dobrowolnie" głosowali **jawnie.**

Jeżeli zatem wyborca zechce głosować tajnie, popadnie w podejrzenie, że oddaje swój głos nie na BB.

Urzędnik z obawy przed przełożonym, kupiec i przemysłowiec z obawy przed władzami podatkowemi — będą się wzdrygali głosować tajnie i w najlepszym razie wstrzymają się od głosowania.

Generalny komisarz wyborczy p. Olżycki dał „wyjaśnienie", że takie „dobrowolne" jawne głosowanie jest dopuszczalne.

Ze stanowiska prawniczego „wyjaśnienie" to nie wytrzymuje krytyki. Albowiem tajność głosowania **nie jest prawem prywatnem,** którego można się „dobrowolnie" zrzec, lecz **jest przepisem prawa publicznego,** którego naruszenie jest **przestępstwem** i pociąga za sobą nieważność wyborów.

Zastanówcie się: Gdyby np. podczas plebiscytu na Górnym Śląsku fabrykanci i baronowie węglowi niemieccy rzucili byli hasło, że każdy Niemiec ma „dobrowolnie" głosować jawnie i gdyby komisja aljancka była to uznała za dopuszczalne, coby w takim razie był powiedział naród polski? Że komisja jest stronnicza, że jej postanowienie jest bezprawiem o germanofilskiej tendencji, mającej na celu sterroryzowanie robotników polskich i wszystkich ludzi zależnych, aby głosowali za Niemcami.

Jawnie głosować nie wolno.

Wybory z „dobrowolną" jawnością głosowania byłyby **nadużyciem** i musiałyby zostać **unieważnione.**

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych, którzyby dopuścili do jawnego głosowania, podlegaliby **karze więzienia do pięciu lat.**

Aresztowania, rewizje, szykany
Codzienna rubryka

We wtorek aresztowano w Drohobyczu b. posła Iwana *Błaszkiewicza* (I kr.) i odstawiono do sądu okręgowego w Samborze.

Lwowska „Gazeta poranna" donosi, że w związku z likwidacją „Selrobu" na terenie Lwowa, która nastąpiła w ubiegłym miesiącu, prowadzący śledztwo sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania byłego posła „Selrobu" Michała *Pułki*, mieszkającego w Brześciu nad Bugiem. Aresztowanego przewieziono do więzienia śledczego we Lwowie.

Dnia 25 bm. w sądzie okręgowym w Lublinie odbędzie się rozprawa apelacyjna przeciwko b. posłance Irenie *Kosmowskiej*.

Dnia 3 listopada br., również w sądzie okręgowym w Lublinie, odbędzie się rozprawa przeciwko b. posłowi tow. Feliksowi *Kołarskiemu*.

DRUGIE ZASĄDZENIE B. POSŁA WALERONA

Obok rozprawy i wyroku w Kielcach, o którem wczoraj donieśliśmy, b. pos. *Waleron* (Str. chłop.) miał jeszcze 21 bm. dwie rozprawy przed sądem w Warszawie o rozszerzanie w r. *1929* odezwy: „Baczność chłopi i robotnicy". Waleron na rozprawie nie zjawił się i w zaoczności zasądzony został na *3 miesiące więzienia.*

ARESZTOWANIA W GRODNIE

Policja aresztowała 9 osób z pośród działaczy PPS, m. i. przewodniczącego klubu radców soc. w Radzie miejskiej Poźniaka. Ponadto przeprowadzono liczne rewizje w lokalach partyjnych.

KRADZIEŻ NA POCZCIE

CKW PPS wysłał z Warszawy na okręg wileński do OKR PPS w Wilnie 500.000 odezw Centrolewu. *Zamiast odezw w workach znaleziono dachówki. Odezwy więc zostały „wykradzione", a w miejsce ich do Wilna przybyły worki z dachówką.*

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

List z Brześcia

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujący list pisany z Brześcia n. Bugiem:

Szanowna Redakcjo!

Na wstępie zaznaczam z góry, że mię tu listy albo nie dochodzą, albo dochodzą ze znakami jakby otwierania i świeżego zalepiania. Nie mam pojęcia, kto może być ich ciekaw i komu na tem zależy, by wiedział, kto do mnie pisuje. Nie prowadzę korespondencji „podejrzanej" ani o knowania antipaństwowe ani nawet polityczne. Najwyżej dostaję list od rodziny, skąd mam ochotę czasem dostać parę groszy, albo od siostry, brata, czy narzeczonej. Lecz widocznie wystarczy mieszkać w Brześciu, by stać się podejrzanym.

Twierdza Brześć n. B. leży 3 kilometry od miasta. Jedzie się kolejką. Przed jazdą podróżnych legitymuje żandarm, jadących w sprawach osobistych wogóle nie puszczają nawet na kolejkę. Spacerem dostałem się do twierdzy i po zameldowaniu się u komendanta twierdzy, znalazłem się, gdzie być chciałem. Twierdza składa się z budynków poklasztornych i fortów. Fort Nr. 5 ma swoją historyczną sławę, o czem kiedyś dowiemy się, a o czem w Brześciu poszeptują. Forty połączone są między sobą zwodzonemi mostami, bo forty oblane są wodą i dostęp do nich jest wykluczony. Zarząd więzienia znajduje się w dużym budynku, na dole ma pomieszczenie służba więzienna, na piętrze są cele aresztanckie. Budynek ten ogrodzony drutami kolczastemi, jak wojenne okopy, okna zasłonięte blaszanemi koszami. W środku wilgoć. Wojskowi budynek nazywają „pluskwiarnią". Baszty żadnej niema. Aresztowani b. posłowie są umieszczeni w forcie Nr. 5. Czy to fakt, nie wiem pewnie, bo ich nie widują. Można przypuszczać, że siedzą w budynku, gdzie zarząd więzienia, lecz to także niepewne. Z aresztowanymi widywać się nie można. Nawet krewnych, ni żon, ni córek, ni znajomych nie puszczają do widzenia się z aresztowanymi. Władcą oddanym tylko rozkazom z Belwederu jest pułkownik Biernacki. Poza nim nikt nie ma nic do gadania; a może mówić do... Pana Boga, komu się nie podoba zarządzenie komendanta. Wo da blisko, Bóg wysoko.

Pewien młody urzędnik z Brześcia zapragnął widzieć się z posłem Putkiem. Chciał mu donieść tylko, że matka umiera i popytać się, co zrobić z domem na wypadek jej śmierci i o sprawach rodzinnych się porozumieć. Naważył sobie piwa nielada. Otrzymał przepisowo przepustkę, wartownik zaprowadził go do zastępcy komendanta, porucznika. Porucznik wypytał go o cel przybycia do twierdzy i zaprowadził go do pułkownika Biernackiego, komendanta, przydzielonego z Przemyśla. Pan Biernacki w r. 1927 był już także w Brześciu, ale krótki czas, gdy komendantem twierdzy był generał Milewski. Komendant wypytał się o wszystko, spisał z nim protokół, wypytał, skąd jest, odkąd w Brześciu, jakie stosunki łączą go z b. posłem itd., zawołał żandarmów i kazał zrobić gościowi osobistą rewizję. Gość przypuszczał, że po tych ceremonjach puszczą go do Putka. Tymczasem — wyprowadzono gościa za bramę twierdzy z oznajmieniem, że się tam ani Duch św. nie dostanie, i kazali mu wynywać z Bogiem do miasta. Poszedł jak wiatr. Na drugi dzień pod jego nieobecność przyszedł do niego do domu na zwiady „tajniak". Gdy był w domu, „tajniak" poszedł na zwiady o nim do biura. Potem mu zrobiono rewizję w domu. Nic nie znaleźli, bo to urzędnik z PZUW, a tylko znajomy, czy z jednej wsi z Putkiem. Opowiadają, że go mają przenieść z Brześcia, albo go i wyleją ze służby. Za dobre serce chleb stracić może.

Na 12 dni przed aresztowaniem b. posłów byli w Brześciu p. min. Beck i p. Biernacki, oglądali więzienie, rozkazali uzupełnić ogrodzenie i kosze na okna, oraz przygotować cele. W twierdzy wiedziano, że będą aresztowania, lecz nikt nie wiedział, że b. posłów. Zwieziono ich pod asystencją komisarzy, żandarmerji i policji cichuteńko w nocy i nad ranem. Od tego czasu w Brześciu roi się od szpiclów. Do twierdzy nikt z cywilów nie wejdzie. Nie wiedzą nawet, czy tam był prokurator Michałowski, nie wiedzą, czy jest w twierdzy sędzia Demant. Za wszystkich jest jeden pan życia i śmierci. Domyślicie się, kogo myślę.

B. posłów żywią kaszą. Oficerowie na mieście rozpowiadają, że b. posłowie z miasta dostają jedzenie. W to powszechnie nie wierzą, gdyż pieniądze, jakie mieli, pewnie wyczerpałyby się im. Pozwolono im na cieplejszą bieliznę. Przy ogólnych pałkach szczególnie zimno. Siedzą pojedynczo — tak mówią jedni. Trafiają się i opowiadki, że siedzą „klubami". Złośliwi wyśmiewają, że Dębski siedzi z Putkiem i układają ustawy samorządowe, a Bagiński z Kiernikiem robią konstytucję. Dobrze ludziom błaznować i wyśmiewać.

Opowiadań przeróżnych krąży cała masa, że b. posłowie mieli nie podpisać deklaracji — opowiadają — na to, by się nie zasłaniali nietykalnością poselską i doczekać się rozprawy, by wykazać, czy mają grzechy na sumieniu.

Wiadomości z obrad głównej komisji wyborczej w Warszawie zrobiły w Brześciu ogromne wrażenie. Ciągle o tem ludzie rozprawiają i zaopatrują w komentarze najrozmaitsze. Tylko się boją rozprawiać głośno, bo wszędzie szpicel na szpiclu. Kręcą się różne indywidua, którym już z fizjognomji widać, że mają przynależność do „paki", a nikt ich przedtem w Brześciu nie widział i nie znał. Osobniki rozpijające się nietylko w mieście. Z idei nie upił się nikt jeszcze, a za czyje pieniądze rozpija się hołota, — nie zgadniecie.

Baciarze rozpowiadają rozmyślnie, że jest jeszcze 60 miejsc zrobionych w Brześciu na pomieszczenie przestępców politycznych. Boją się tylko, że „chłopi za cicho siedzą" i podejrzliwie mówią o podejrzanym spokoju wsi: „Aresztowali Witosa i Putka z Bagińskim i spokój. To nie dobrze. Kosmowską wypuścili, bo lubelscy chłopi daliby się porwać rychlej od krakowskich. Nie mają strachu przed nikim tyle, ile przed chłopami: „Póki chłop pyskuje i pięścią w stół bije, to jeszcze nie straszne, gorzej, gdy ma pysk zamurowany".

Zobaczymy, co pokażą wybory i kto zwycięży. Jaka liczba ludzi zapłaci życiem i mieniem. *Br.*

Ne Duch.

Hocki-klocki

—o—

POTWARZ

Opozycyjna prasa narzeka złośliwie na „ścisłą izolację" b. posłów uwięzionych w Brześciu nad Bugiem.

A przecie wiadomo, że izolacja nie jest tak zupełnie „ścisła".

Władze więzienne podały do wiadomości, że trzej oficerowie z dobrego serca odwiedzili w więzieniu dra Liebermana, aby wysłuchać jego dobrowolnego oświadczenia, iż nie chce kandydować. Zaświadczyli to nawet swojemi podpisami, coprawda nieczytelnemi, ale w każdym razie dowodzącemi, że złośliwe plotki o „ścisłej izolacji" są potwarzą.

BOHATEROWIE

Ze swoich ciężką pracą zarobionych groszy, dobrowolnie składanych, a nie otrzymanych z jakichś „luzów", urządzili sobie robotnicy swoje stowarzyszenia oświatowe. Ze swoich biednych, składkowych funduszów zakupili krzesła, ławy i stoły, sprawili dla swych teatrów amatorskich sceny, kulisy, kurtyny. Temi ubogiemi środkami starają się, jak mogą, zaspokajać swój głód oświaty i kultury.

I przychodzą bohaterowie idei pomajowej, włamują się do tych stowarzyszeń, wybijają szyby, rozbijają sprzęty, krają majchrami kulisy i kurtyny, niszczą drogi, choć ubogi dorobek własny kultury robotniczej.

Bohaterowie!

Czynią to dla idei. Ta idea przyświecała strzelcom, kiedy wyruszali na wojnę w sierpniu 1914. O tę ideę biły się Legjony polskie.

Bohaterowie! Ideowcy!

Opozycja złośliwie, jak zwykle, twierdzi, że to nie bohaterowie, lecz złoczyńcy, nie rycerze, lecz bandyci.

Oszczerstwo! To nie złoczyńcy, nie włamywacze, lecz szlachetni rycerze, wzniośli bohaterowie.

…ełniają sen o szpadzie. Idą do nieśmiertelnej chwały.

Nie do kryminału, lecz do panteonu.

A kto jest innego zdania, pójdzie do Brześcia.

Światowe położenie gospodarcze

Mija rok od wielkiej katastrofy na giełdzie nowojorskiej. Katastrofa ta zakończyła dziesięciolecie niesłychanie pomyślnej konjunktury, nastąpiło ciężkie przesilenie gospodarcze. Kapitał amerykański walczył zacięcie z kryzysem, rzucając do walki olbrzymie rezerwy nagromadzone w ciągu 10 lat pomyślności. Jeszcze w początkach br. wierzono, że uda się kryzys przezwyciężyć — omylono się; kryzys rozszerzył się i na inne kraje, także te, które przedtem mało ucierpiały.

Obecnie cały świat objęty jest ciężkiem przesileniem gospodarczem. Jakie są jego powody? Może być, że bezpośrednim powodem był olbrzymi krach giełdowy w Ameryce, główne jednak powody leżą gdzieindziej. Jest to przesilenie, jak wszystkie kapitalistyczne, leżące na linji złego mechanizmu kapitalistycznej gospodarki, na linji błędów w konstrukcji podziału towarów, mianowicie że **wyprodukowane w coraz większej ilości i z coraz mniejszym kosztem towary nie znajdują odbiorców.**

MIĘDZYNARODOWY SPADEK CEN

Najważniejszą może przyczyną i równocześnie charakterystycznem zjawiskiem przesilenia jest międzynarodowy spadek cen. Z wyjątkiem krótkiego perjodu 1920/21 wysokość cen światowych od czasu wojny pozostała naogół niezmieniona. Do r. 1924 ruch cen światowych stał pod znakiem przywrócenia porządku w dostawie środków żywności po czasach głodu w czasie i po wojnie. Do końca 1928 r. gospodarka światowa stała w granicach nasycenia towarami; był to też czas stałych cen. Dopiero od r. 1929 ujawnia się spadek cen, coraz szybszy i coraz wyższy. Porównanie poniższe wykaże ten spadek: w lipcu br. ceny artykułów były niższe w lipcu 1929:

cukier	o 41%
ryż	o 16%
wełna	o 33%
kawa	o 42%
pszenica	o 27%
benzyna	o 16%
bawełna	o 29%
żelazo	o 15%
węgiel	o 14%

To są naturalnie tylko najważniejsze artykuły objęte spadkiem cen, a od tego czasu spadek zrobił dalsze postępy, szczególnie co do zboża i bawełny. Cena pszenicy już od dziesiątków lat nie była tak niska jak obecnie, za bawełnę zaś od 15 lat nie płacono tak niskich cen.

MIĘDZYNARODOWY ZMIERZCH GIEŁDY

Temu spadkowi cen towarzyszy spadek sztucznie wyśrubowanych kursów akcyj. Właśnie w rozwoju spekulacyj giełdowych w ciągu ostatnich lat okazuje się typowy rozwój gospodarki kapitalistycznej. W pierwszych latach wielkiej konjunktury amerykańskiej kursy giełdowe szły w górę w granicach normalnych i odpowiednio do osiągniętych zysków. Korzystny rozwój kursów przyspieszył jednak spekulację od r. 1928 w tym stopniu, że wskutek ciągle powtarzających się orgij osiągano coraz wyższe, coraz nierealniejsze kursy, aż nastąpił krach w tej chwili, gdy iluzje giełdy prysły. Od załamania się kursów w N. Jorku wszystkie giełdy stoją pod znakiem zniżki kursów (baissa). Jeden rok kryzysu giełdowego miał ten skutek, że siła odporna giełd przeciw nowym spadkom kursów została zniszczona i że w każdej chwili dowiadujemy się o nowym krachu na jednej z wielkich giełd: Berlin, Paryż itd.

PŁYNNOŚĆ PIENIĄDZ.

Podczas gdy w czasie wysokiej konjunktury w Ameryce panował wielki brak gotówki, to bezpośrednio po krachu amerykańskim i po objęciu kryzysu i innych giełd nastąpiła wielka płynność i znaczne potanienie pieniądza z tego powodu, że ludzie wycofywali się z akcyj, próbując innych form lokaty. (Drugi artykuł nastąpi).

Sytuacja gospodarcza w Polsce „naogół dobra"

Tak powiedział p. *Dewey* podczas swego pobytu w Ameryce reporterowi „Rekordu Codziennego" w Detroit. Powiedzenie rzeczywiście rekordowe, odpowiednie do tytułu pisma. Pan doradca finansowy rządu polskiego z odległości, nie będąc od kilka miesięcy w Polsce, widzi rzeczy, których na miejscu ani dojrzeć nie możemy.

Na czem opiera p. Dewey swą opinję? Na kilku faktach, którym nadaje specjalne oświetlenie. W przemyśle polskim panuje „pewien zastój" — to naturalna rzecz wobec ciężkiego położenia rolnictwa. Rolnicy otrzymują za swe zboże tak niskie ceny, że wolą je sami zjeść zamiast sprzedać. Nie sprzedając, nie mają pieniędzy na kupno artykułów przemysłowych, stąd ten zastój.

Co za proste i oryginalne rozwiązanie zagadnienia wzmożenia konsumcji przemysłowej. Dawno się mówi i pisze, że należy dążyć do tego, aby ludzie: rolnicy i robotnicy mieli pieniądze na kupowanie płótna, żelaza, artykułów odzieżowych itd. — jedna strona tego zagadnienia już jest rozwiązana: rolnicy tak znakomicie się odżywiają, jak nigdy jeszcze. Niesłychana to rzecz opowiadać takie rzeczy, o których u nas każde dziecko wie, że mają się wprost przeciwnie, że nasz chłop mało- a nawet średniorolny odżywia się obecnie taksamo źle jak dawniej i że robotnicy nie są w stanie ze swych zarobków, o ile je wogóle mają, występywać jako nabywcy nietylko artykułów przemysłowych ale i dostatecznej ilości środków żywności.

Bezrobocie nie sprawia p. Deweyowi wielkiego zmartwienia. Bo i co znaczy 175 tysięcy bezrobotnych na 30 miljonów ludności? Przecież w Anglji i Niemczech jest bezrobotnych na miljony. Tak, ale tu nie decyduje absolutna cyfra, tylko stosunek do liczby robotników wogóle. W Anglji i Niemczech bezrobocie obejmuje 10 proc. stanu robotniczego, u nas dwa razy tyle. Poza tem u nas ciągle się operuje ilością bezrobotnych zarejestrowanych, podczas gdy zupełnem milczeniem pomija się większą może ilość niezarejestrowanych albo już wykreślonych po wyczerpaniu czasu pobierania zasiłków.

Także stan Banku Polskiego, stan naszych pożyczek zagranicznych nie budzą w p. Deweyu niepowodzeń. Wszystko jest w idealnym porządku: że Bank Polski wypłaca 20 proc. dywidendy, że kurs naszych pożyczek jest niski, że u nas wywozi się *nie* nadmiar lecz substancję samą (drzewo) — stąd słuszny wniosek, że u nas przesilenie gospodarcze jest w zestawieniu z położeniem w Europie naogół dobre.

Mamy głębokie przekonanie, które nawet laik na pierwszy rzut oka potwierdzi, że ten rekordowy wywiad w amerykańskim „Rekordzie" nie jest niczem innem, *jak jedną z ulotek wyborczych sanacji*. Ma się pod ręką człowieka wybitnego, znanego w międzynarodowych sferach finansowych, związanego z rządzącym u nas systemem rozmaitemi względami — co za pyszna okazja poprosić go o korzystne oświetlenie zdaleka tego, co my na miejscu widzimy w czarnych barwach. Trzeba tylko tak niezgrabnej ręki, jaką ma sanacja, aby zdradzić tajemnicę, jak się takie wywiady robi: ogłosiła go „Iskra", a więc źródło tak jednostronnie jasne, że na pierwszy rzut oka poznać cel i zamiar jakiemi się kierowano przy urządzaniu tego wywiadu.

Sprawy partyjne

—o—

Komitet miejscowy PPS w Brzeszczach wykluczył z partji **p. Walentego Malinowskiego.**

—ooo—

B. n. B.

TEN SAM OBROŃCA

Obrony b. posła tow. Kwapińskiego podjął się adw. Leon Berenson. Adw. Berenson był już raz obrońcą Kwapińskiego w czasach niewoli w 1907 roku, kiedy to sąd wojenny skazał oskarżonego na karę śmierci, od której był ułaskawiony.

JESZCZE JEDNO

Jak wiadomo naszym czytelnikom — bardzo irytowała się „Gazeta Polska" gdy w „Robotniku" podnoszono, przytaczając poszczególne wypadki, że w niektórych razach generał-gubernatorowie carscy okazywali więcej dżentelmeństwa wobec więźniów politycznych, niż to dziś się dzieje. Możnaby zwrócić uwagę jeszcze na inny fakt. Carat ścigał ruch socjalistyczny i opozycyjny przy pomocy ochrany, żandarmerji, policji, nasadzał nań, gdzie się uda prowokatorów i szpiclów, ale na gruncie polskim nie miał do pomocy żadnych organizacyj lub band, któreby w jego interesie dokonywały gwałtów na osobach czy instytucjach „nieblagonadiożnych".

O uszy czytelnika polskiego z owej doby obijały się nazwy rosyjskie „chuliganów", „czarnosecińców" i t. p., ale tak czy inaczej zwani eksecedenci prorządowi byli znani tylko na obszarach rosyjskich.

Obecnie i z tej strony stara się sanacja wyrządzać szkody ruchowi socjalistycznemu. Represje rządowe nie wyczerpują jej zapasów „twórczej radości".

Po tragedji częstochowskiej

KILKA FAKTÓW

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Częstochowa, 19 października

Kim był ś. p. Jan *Kostrzewski*? Jakie było jego oblicze duchowe?

Był to człowiek niezmiernie uczuciowy, ogromnie przywiązany do Partji i przejmujący się do głębi każdem poważniejszem zdarzeniem politycznem.

Napad na lokal PPS, zorganizowany przez tak zwaną federację b. wojskowych do spółki z „lewicą" NPR i BBS, a połączony z kradzieżą sztandarów Partji wstrząsnął śp. Kostrzewskim. Kiedy przyszedł do zniszczonego lokalu, utrzymywanego przez szereg lat ze składek robotniczych, *płakał* jak dziecko. Wtedy zapewne powstała w nim *chęć zemsty*.

Rzecz jasna, *nie porozumiewał się z nikim*. Tacy ludzie nie zasięgają rad, gdy dojrzewa w nich decyzja. Ile wszakże przypuszczać można, — decyzja dotyczyła raczej *zniewagi czynnej* w stosunku do rzekomych czy prawdziwych organizatorów demolowania, niż chęci zabójstwa.

Treści i przebiegu rozmowy w tragicznym pokoju — nie znamy. Opinja Częstochowy jest przekonana, że nastąpiła

WYMIANA STRZAŁÓW

i że śp. Kostrzewski został również zabity. Należał on do ludzi słabych fizycznie, był krótkowidzem; trudno sobie wyobrazić, by potrafił on dokonać sam jeden takiego spustoszenia. Sądzimy, że śledztwo zdoła wyjaśnić wiele — ciemnych dzisiaj — szczegółów tragedji.

* * *

Nie ulega natomiast wątpliwości, że tragedja wyrosła na tle atmosfery oszczerstw, denuncjacji, przekupstwa, demolowania lokalów i t. p. Kostrzewski nie mógł tej atmosfery wytrzymać.

* * *

W pogrzebie śp. Jana Kostrzewskiego brały udział tłumy robotników. Nastrój pośród robotników częstochowskich jest w dalszym ciągu bardzo podniecony.

* * *

Egzekutywa OKR PPS w Częstochowie odbyła w dniu 18 października posiedzenie, zwołane niezwłocznie po wypuszczeniu części członków Egzekutywy z więzienia, i powzięła uchwałę, stwierdzającą, że PPS odrzuca teror w Polsce Niepodległej, jako środek walki politycznej i za czyny jednostek — niezależnie od ich pobudek — odpowiedzialności wziąć na siebie nie może. *K.*

Fundusz dla prześladowanych

Składamy na fundusz prześladowanych zł. 5 i wzywamy wszystkie Oddziały naszego Związku do podobnej ofiary.

Centr. Związek rob. przem. chem.
Oddz. w Oświęcimiu.

Ruch wyborczy

KWOK'a

Prasa sanacyjna donosi o żywej działalności, jaką rozwinęły sanacyjne kobiety. Utworzyły one komitet pod nazwą „Komitet wyborczy organizacyj kobiecych" KWOK. Dowcip warszawski już nazwał tę organizację „Kwoka".

ZGROMADZENIE BB W SKAWINIE POD OPIEKĄ POLICJI

Na niedzielę 19 bm. grupka sanatorów w Skawinie zwołała zebranie manifestacyjne ku czci p. J. Piłsudskiego z powodu rzekomego zamachu na jego osobę. Zebranie miało się odbyć w sali tamtejszego magistratu, ale kiedy się dowiedziano, że w tym dniu ma się odbyć zgromadzenie socjalistyczne na rynku, postanowiono przenieść tamże wymienioną manifestację, aby nie dopuścić do odbycia wiecu socjalistycznego. Z tych też względów wiec został przez starostwo zakazany. Nie mogąc odbyć swojego zgromadzenia, robotnicy zebrali się dość licznie na rynku, aby się przysłuchać panom z BB i coś ciekawego od nich o poprawie swojej opłakanej doli dowiedzieć. Tymczasem z ust p. Horna dowiedziano się o jakimś zamachu na p. Piłsudskiego, którego według słów tegoż pana „cudowna opatrzność" miała ocalić, poczem niespełna 20-letni chłopiec, syn restauratora ze Skawiny powiedział parę banalnych frazesów, a na zakończenie p. Ludwikowski, były burmistrz Skawiny, którego sanacja przed niedawnym czasem ze stolca burmistrzowskiego przepędziła, odczytał wiernopoddańczą rezolucję w przekonaniu, że go za to kiedyś zpowrotem na stołek burmistrza posadzą, ku większej chwale miasta Skawiny.

Ta cała heca, będąca zwyczajną sztuczką przedwyborczą, niby nas nie obchodziła, gdyby nie to, że liczny oddział policji z dwoma komisarzami na czele, dał swojem postępowaniem zebranym robotnikom i obywatelom do zrozumienia, że w ustroju sanacyjnym należy tylko słuchać i milczeć. To też, kiedy podczas zagajenia p. Horna padł głos, że to, co on mówi o jakimś zamachu, jest zwyczajnem kłamstwem, p. komisarz policji w brutalny sposób pochwycił tow. Galasińskiego i kazał go odprowadzić policji do magistratu. W podobny sposób postąpiono z tow. Kotulecką, tow. Kotuleckim i tow. Przybysiem, który przyjechał na zgromadzenie do Skawiny z Krakowa. Dopiero wtenczas uchwalono rezolucję, za którą kilkanaście rąk zebranej dziatwy podniosło się do góry. Tak się skończyła ta podniosła sanacyjna uroczystość, poczem aresztowanych po uprzedniem wylegitymowaniu wypuszczono na wolność. Trzeba zaznaczyć jeszcze jeden bardzo charakterystyczny szczegół, znamionujący postępowanie policji. Kiedy matka tow. Kotuleckiej zapytała komisarza policji, dlaczego i za co jej córkę aresztowano, odpowiedział tenże za to, iż jest źle wychowaną. Odkąd to przekonanie polityczne świadczy o złem wychowaniu człowieka i skąd przychodzi komisarz policji, płatny z pieniędzy podatkowych, rzucać tego rodzaju obelgi na ludzi, którym **wolność przekonań gwarantuje istniejąca konstytucja.**

O słuszności tego rodzaju metod sanacji ludność Skawiny ma już zdanie wyrobione i da odpowiedź panom ze sanacji, głosując solidarnie w obronie demokracji na listę **Nr. 7**, listę Centrolewu, przy wyborach w dniu 16 i 23 listopada. Każdy akt teroru i szykan decyduje o naszem zwycięstwie.

JAK SIĘ ODBYŁ WIEC BB W GIEBUŁTOWIE

W ubiegłą niedzielę odbył się wiec przedwyborczy, zwołany przez urząd gminny w Giebułtowie, przy pomocy policji. Jako referenci przyjechali autem z Krakowa przy asyście policji pp.: dyrektor szkoły Sienko i urzędnik pocztowy Bochenek. W tymże czasie przybyli również z Krakowa tow. Białoruski i tow. Machaj, w celu zwołania również zebrania. Korzystając już z zapowiedzianego wiecu BB, postanowili oszczędzić sobie fatygi zwoływania osobnego wiecu i referowali na wiecu zwołanym przez BB. Sterroryzowana ludność tamtejsza niechętnie szła słuchać wywodów panów z BB, dowiedziawszy się jednak, że przyjechali również socjaliści, szybko tłumnie zajęli miejsce zebrania. Rozpoczęło się zebranie referatem dyrektora Sienki, który z braku tematu ograniczył się jedynie do krytykowania tow. marszałka Daszyńskiego, jako „zdrajcy" ojczyzny i ludu pracującego. Drugi mówca z BB p. Bochenek chciał przekonać tamtejszą ludność, iż Sejm polski, to bagno złodziei i oszustów, — nazywając PPSowców działaczami za pieniądze Berlina. — Tow. Białoruski jako trzeci mówca w szerokim swym referacie dał tym panom odpowiednią odprawę, omawiając obecny kryzys gospodarczy i polityczny, oraz znaczenie obrony konstytucji i wspólnego frontu chłopsko-robotniczego. W czasie referatu tow. Białoruskiego panowie z BB: Sienko i Bochenek przy pomocy wójta tamtejszego i kilku najemców ustawicznie przerywali mu, iż rząd jest za dobry, że więźniów nie powinno się trzymać w Brześciu, ale dawno powywieszać. — Groźna postawa ludności zmusiła do milczenia bebechów i do wysłuchania w całości referatu tow. Białoruskiego, a następnie do przeproszenia przez przeciwników tow. Białoruskiego publicznie za napaść. Wiec zwołany przez BB zakończono jedno **głośnym okrzykiem: „Niech żyje marszałek Daszyński! Niech żyje Centrolew!".** Zaznaczamy, iż ilość słuchaczów wynosiła 113, w tem trzech policjantów, ośmiu najemców i dwóch referentów, reszta socjaliści. Smutni i przygnębieni „powodzeniem" wiecu swego wrócili pp. Sienko i Bochenek pod osłoną bagnetów autem do Krakowa.

NIEPOWODZENIE BB W TARNOWIE

W niedzielę 19 bm. w sali stowarzyszenia „Gwiazda" w Tarnowie odbył się wiec przedwyborczy, zorganizowany przez Federację polskich związków obrońców ojczyzny, w którem brały udział następujące związki: Związek oficerów, Związek legionistów w Mościcach, Związek rezerwistów, Związek inwalidów, Związek byłych wojskowych, Związek powstańców i Związek legionistów tarnowskich. Na zgromadzenie to przybyli licznie robotnicy tarnowscy. Zgromadzenie było bardzo burzliwe i odbyło się w następujący sposób. Z początku było cicho na sali; sanatorzy wybrali swoje prezydjum z przewodniczącym inż. Kruszyną na czele i zaczęli się wynurzać. Dopiero, gdy wieczny kandydat na posła z listy BB p. Starzyk zaczął obrażać naszego wodza marszałka Ignacego Daszyńskiego, stała się rzecz zupełnie nieprzewidziana przez sanatorów. Oto pół sali zaczęło krzyczeć: **„Niech żyje Centrolew! Niech żyje marszałek Ignacy Daszyński!"** i tak było bez końca. Dopiero na przyrzeczenie p. inżyniera Kruszyny, że nasi mówcy mogą też przemawiać, ucichło trochę na sali. I po przemówieniu ostatniego mówcy nasi mówcy tow.: Palka, Karpiński i Lorenc, dali porządną odprawę wszystkim mówcom bloku cygańskiego. To ich tak zdenerwowało, że tow. Sitowi, czwartemu naszemu mówcy, prezydjum odebrało głos, co wywołało wśród zgromadzonych niesłychane oburzenie. Wobec żywiołowego protestu publiczności dalsi mówcy sanacyjni nie mogli dojść do głosu. Zgromadzenie rozwiązano **bez uchwalenia rezolucji**, a towarzysze **po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" i wzniesieniu okrzyków na cześć naszego wodza tow. Ignacego Daszyńskiego opuścili salę.** Niechaj ten dowód, że w duszach robotniczych płonie jeszcze ogień wolności, choć ich opiekunów zamknięto, będzie nauką dla wszystkich.

BB NA TERENIE KOLEJOWYM

Z Tarnowa piszą nam: Jak się przestrzega rozporządzenia wyższych władz, niech to oświetli następujący fakt. Okólnik dyrekcji kolei Nr. 710, wydany we wrześniu br., powiada że zakazuje się urządzania wszelkich zgromadzeń, jakoteż i agitacji na terenie kolejowym i poza miejscami służby. Tymczasem 17 bm. zostało zwołane zgromadzenie polityczne BB we warsztatach głównych w Tarnowie w kuchni personalnej, gdzie z ramienia BB przemawiał pan Starzyk (pocztowiec z Tarnowa) oraz prezes ZKP p. Ludwik Kargól. Zgromadzenie to miało charakter poufny. P. Starzyk mówił jak mają pracownicy głosować i na kogo; przybył także na to zgromadzenie i pan naczelnik warsztatów z otoczeniem samych frakcjonistów i rozwodził się, że nie da żadnych zwolnień orkiestrze (bo muzyka nie chciała grać przeciw sobie samym), że nie będzie płacił wkładki muzycznej i **nawet na pogrzeb nie zwolni muzykantów.** — P. Malek rozwodził się, że w warsztacie uprawia się rozmaite zbiórki na cele wyborcze i że należy kol. Sindalskiego usunąć z pracy, bo jest komunistą. Wreszcie p. Zieliński oświadczył, że jeżeli sanacja nie zwycięży kartką wyborczą, to zwycięży **siłą**, a p. Łopuszański dowodził, że pan naczelnik musi znaleźć tych ludzi, co nie dali muzyki i surowo ukarać.

Odpowiadamy tym wszystkim panom jedno. Niech pan naczelnik przestrzega przepisów służbowych i na żadne zgromadzenia nie pozwala. Jeżeli nie chce płacić wkładki, to nie musi, nikt go o to nie prosi. Bez wkładki muzycznej pana naczelnika i tak orkiestra istnieć będzie, a czasy się zmieniają i przyjdzie czas, że na pogrzeb muzyka pójdzie grać bez zezwolenia pana naczelnika. P. Malkowi radzimy, ażeby siedział cicho jak mysz na pudle bo już raz dostał odprawę **za agitację do rewolucji** i to go może spotkać znowu, niech nikogo nie nazywa komunistą i **niech nie nawołuje do wydalenia pracownika ze służby.** Panu Zielińskiemu radzimy, żeby nie straszył nikogo palcem w bucie, bo takich rewolucjonistów my bardzo dobrze znamy. Łopuszańskiemu dziwić się niema czego, bo on już sam nie wie, czego chce i co chce. Pracownicy warsztatowi nie są takimi baranami jak ich sobie panowie frakcjoniści wyobrażają i dadzą sobie z tymi panami radę. Do dyrekcji odnoszą się pracownicy warsztatów głównych w Tarnowie z prośbą o niezezwalanie na urządzanie zgromadzeń na terytorjum kolejowem, ponieważ to pracowników drażni i mogą stąd wyniknąć nieprzyjemne następstwa. Pracownicy warsztatowi żądają od pana naczelnika, **aby był bezstronnym wobec pracowników** i nie otaczał frakcjonistów taką pieczą jak to ma miejsce obecnie. Prosimy go, by szedł śladem swojego poprzednika, p. Lewickiego, który się nie zajmował żadną polityką, lecz tylko warsztatem pracy.

Wiadomości polityczne

CO BĘDZIE DALEJ W NIEMCZECH?

Po sobotnich uchwałach Reichstagu rząd ma zapewniony spokój na 6 tygodni (do 3 grudnia), które zużyje na szczegółowe opracowanie planu finansowego. Mimo odroczenia parlamentu komisja budżetowa będzie obradowała i na niej socjaliści będą usiłowali złagodzić ciężkie przepisy podatkowe zawarte w rozporządzeniach rządowych na podstawie art. 48 konstytucji. Wobec tego, że istnienie rządu zależne jest od poparcia przez socjalistów, spodziewają się, że rząd nie sprzeciwi się ich żądaniom. W związku z klęską, jaką prawica i hitlerowcy ponieśli, podnoszą się wśród nich głosy, aby zaniechać beznadziejnej walki z socjalistami natomiast całe ostrze agitacji skierować przeciw „czarnemu niebezpieczeństwu", tj. przeciw centrum. Można się tedy spodziewać w najbliższym czasie wzmożonej walki wyznaniowej obok politycznej.

ZATARG W RODZINIE HABSBURGÓW

Pisma węgierskie donoszą, że ex-cesarzowa Zyta z okazji osiągnięcia pełnoletności (18 lat) przez najstarszego jej syna Ottona, wezwała wszystkich b. arcyksiążąt do podpisania mu hołdu wierności. Wezwaniu temu uczynili zadość tylko b. arcyksiążęta mieszkający w Austrji, natomiast żyjący na Węgrzech (Józef i Fryderyk) oraz w Polsce (linja żywiecka) stanowczo odmówili podpisania deklaracji, powołując się na to, że nie jest ona zgodna z ustawami krajów, w których żyją.

MUSSOLINI SZUKA SPRZYMIERZEŃCÓW

Paryska „Oeuvre" donosi, jak zapewnia, z dobrze poinformowanego źródła, że wobec wewnętrznego rozbicia się faszyzmu i groźby zupełnego upadku Mussolini chce wzmocnić swe stanowisko przez koalicję z rozwiązaną przez niego partją katolicko-demokratyczną (popolari). Mussolini zapewnił sobie dla tej akcji poparcie Watykanu, który wywiera silny nacisk na przywódcę tej partji Medę, aby zgodził się na przyjęcie teki w rządzie Mussoliniego. Meda wprawdzie stanowczo odrzucił to żądanie Watykanu, ale papież kontynuuje swe usiłowania w kierunku pozyskania demokratów, jako podpory dla walącej się władzy faszystowskiej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wielka rewizja w Domu Robotniczym w Krakowie

ZABRANO 30.000 NIESKONFISKOWANYCH ODEZW CENTROLEWU

W nocy z wtorku na środę przeprowadziła policja krakowska „gruntowną" rewizję w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Przetrząśnięto wszystkie lokale Związków zawodowych, sekretarjat OKR PPS, oraz lokale TUR. Wynikiem rewizji było zabranie 30.000 odezw wyborczych Centrolewu i to nieskonfiskowanych. Rewizja trwała od 9 wieczór do 1 w nocy.

W chwili gdy wieziono wózkiem kilka tysięcy odezw Centrolewu z lokalu redakcji „Piasta" koło kościoła Marjackiego, przystąpił do wiozących odezwy ludzi policjant i zaaresztował ich. Odprowadzono ich na komisarjat i zabrano wszystkie odezwy.

Odezwy zabrane były tegosamego nakładu co odezwy zabrane w Domu Robotniczym.

Dobry humor i „obywatelska troska" „Przełomu"

Wspominaliśmy niejednokrotnie o tak zwanej grupie „Przełomu", która w obozie sanacyjnym odgrywała nietylko rolę niesfornego bębna wobec BB, ale nieraz prosto w oczy wyrażała mu w swoim organie wzgardę, wypominała, że ów blok kala sztandar majowy i że sztandar ten ratować potrzeba. Tak zachłystywał się „Przełom" frazesami i na frazesach kończyła się jego fanfarońska opozycja. A gromkie słowa — to nie gromy. Toteż najlojalniejsze organy bloku rządowego nie brały zbytnio do serca tych wycieczek, czasem odmachnęły się, jak koń przed brzęczącym nad nim bąkiem. Teraz zaś sam „Przełom" pokpiwa z tych, którzy brali jakoby na serjo jego frondę przeciwsławkową. Oto swojemu redaktorowi p. Szurigowi takie przypisuje żartobliwe kuplety:

Siedząc w Brześciu, ogolony,
I za pluskwą łapiąc pluskwę,
Będę krzyczał wciąż: „Quo usque
Dążysz Bloku pomylony?".

A dalej zapowiada, że po owym imaginacyjnym Brześciu —

Gdy się skończy ta zabawka,
Oddam się pracy w skupieniu,
By i w drugiem pokoleniu
Był również Szurig dla Sławka.

Swoje wycieczki przeciwko kursowi BB tłumaczył „Przełom" tem, że roi się tam od ludzi „konjunkturalnych", takich, których zawiódł do obozu rządowego interes, że BB żadną inicjatywą własną, żadnym wysiłkiem nie stara się wypełnić tego, co jakoby w ogólnych zarysach wykreślił był marszałek Piłsudski. Zresztą podobne zarzuty stawiał ten tygodnik i rządom pomajowym.

Teraz ci „przełomowcy", którzy zaszli byli w krytyce arcydaleko, zapowiedzieli z dumą, że nareszcie u steru stanął sam „komendant", że on objął pełną odpowiedzialność i że z widowni politycznej w Polsce zniknie małostkowość, a nastąpią jakieś ważne decyzje.

Narazie, jak wiadomo, główne zmiany toczą się na terenie — więziennictwa, co — według nowego kursu — oznacza przygotowywanie korzystniejszych dla rządu wyborów...

A tymczasem „Przełom", który się przyzwyczaił był do sztuki dyskutowania, nie wytrzymał w formie radośnie-czołobitnej. W sprawie ukraińskiej wystąpił z przestrogami.

Pisze tedy:

...zaniepokojeni jesteśmy represjami w stosunku do ludności ukraińskiej w Małopolsce wschodniej, represjami, które w pewnych granicach być może były konieczne, lecz — stosowane zbiorowo, masowo nawet — granice te, bodajże, już przekroczyły. Represje te rzucają zarzewie nienawiści, wykopać mogą przepaść dziejową między narodami polskim i ukraińskim. A przecież zagadnienie stosunków ze społeczeństwem ukraińskiem — to nawet o wiele więcej, niż sprawa utrzymania Małopolski wschodniej przy Rzeczypospolitej. To sprawa, od której zależą w bardzo znacznej mierze: nasz rozwój państwowy i jego linja, nasza pozycja międzynarodowa, a przedewszystkiem realizacja wielkiej koncepcji: Bałtyk—Morze Czarne, wskazanej wyzwolonej Polsce wyprawą kijowską przez Piłsudskiego. Bez realizacji zaś tej koncepcji, stanowiącej sens istnienia państwa polskiego w skali dziejów powszechności narodów — nie może być mowy o Polsce Mocarstwowej.

Niech przynajmniej przestaną deklamować o „mocarstwowości" te pisma i grupy, które rozwiązanie sprawy ukraińskiej w Polsce widzą jedynie w represjach policyjnych, w „odpowiedzialności zbiorowej" (obrażającej poczucie sprawiedliwości i prawa), w zapełnianiu więzień przez działaczów ukraińskich, w nałożeniu kagańca na twarz i kajdan na ręce ludności ukraińskiej.

Chyba, że słowa i hasła służą im jedynie dla maskowania istotnych myśli i programu, do którego wstydzą się przyznać głośno...".

Ale do jakiego rządu przemawia tak „Przełom"? Do rządu, który firmuje marszałek Piłsudski, za którego działania objął on pełną odpowiedzialność. Temu rządowi zarzuca on, że zatraca „sens istnienia państwa polskiego". Wprawdzie uderza „Przełom" ostatecznie na tę prasę, która przyklaskuje represjom zbiorowym, ale przecież nie ona je zarządza; ona składa się tylko na rodzaj widowni o zdeprawowanych instynktach. Kto zaś stwarza ten spektakl, który — jak „Przełom" zapewnia — wstrząsa jego sumieniem obywatelskiem? Chyba w tak ważnej sprawie nie pozostawiono wolnej ręki — lokalnej administracji i policji!

I jeżeli „Przełom" zarzuca deklamatorstwo tej prasie, która, prawiąc o „mocarstwowości", widzi w kryminałach jej najlepszą rękojmię — to mu powiemy, że deklamatorem jest przedewszystkiem on sam, który tylko gadaniem — na stronie — chce salwować swoją reputację...

Zresztą system, który uważa kryminał za najlepszy środek zwalczania opozycji parlamentarnej, nie poszuka innego zabiegu dla uspokojenia kresów. Ten system musi być brany „en bloc" lub „en bloc" odrzucony.

Wykręcać się frazesami — daremny trud!

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 26 bm. zwiedzi TUR trzy zbiorowe wystawy w Pałacu Sztuki, a mianowicie: prof. Fryderyka Pautscha, Rafała Malczewskiego i Marcina Samlickiego. Wycieczkę oprowadzać będzie prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

TEATR TUR

W niedzielę 26 bm. w teatrze TUR przy ulicy Dunajewskiego 5 II p. zostaną odegrane

GĘSI I GĄSKI

komedja w 5 aktach Michała Bałuckiego.

Niezwykle wesoła ta komedja, wyreżyserowana przez tow. Szczerskiego, wchodzi przez pierwszy na deski teatru TUR. Prelekcję o twórczości M. Bałuckiego wygłosi tow. dr. Wanda Ganewołówna. W antraktach przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR.

Ceny miejsc od 1'50 zł. do 50 gr. z dodatkiem 10 gr. na garderobę. Bufet Spółdzielni TUR. Początek o godz. 5'30 wieczór. Bilety sprzedaje tow. Pietrucha.

WIECZORNICA ORG. MŁ. TUR

Org. Mł. TUR urządza w sobotę 25 bm. wieczornicę połączoną z tańcami w sali TUR przy ulicy Dunajewskiego 5 III p. Początek punktualnie o godzinie 6'30 wieczór. Wstęp dla członków 30 gr., dla wprowadzonych gości 60 gr. Orkiestra Org. Mł. TUR.

—ooo—

Ferje świąteczne w szkołach

Czas trwania feryj zimowych w szkolnictwie średniem i powszechnem w roku szkolnym 1930/31 wyznaczony został od 20 grudnia do 2 stycznia włącznie.

—ooo—

—ooo—

ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW. Dotychczasowy telefon sekretarjatu prezydjalnego magistratu Nr. 11051 został z dniem 22 bm. przeniesiony do biura referatu finansowo-budżetowego (starszy radca mgtu Dusza). Obecne Nry telefonu do sekretarjatu prezydjalnego mgtu są: 10046 i 11264.

WOJNA CZY POKÓJ? Dziś t. j. w czwartek 23 bm. Akademicki Związek Pacyfistów rozpoczyna szósty rok działalności na terenie akademickim i wśród ogółu społeczeństwa — uroczystem zebraniem inauguracyjnem. O ideologji Związku, o jego działalności, o programie na przyszłość oraz o światowym ruchu przeciwwojennym mówić będą wybitni działacze pacyfistyczni, a to: K. Ginwill-Piotrowski, T. Pietsch, Z. Wolska, J. Bogucka, K. Estreicher i F. Bocheński. Zebranie odbędzie się w Coll. Nov. w sali 66 II p. Początek punktualnie o godz. 7 wiecz. Wstęp dla wszystkich wolny.

WPISY DO SZKOŁY MAJSTRÓW BUDOWLANYCH przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Krakowie, Aleja Mickiewicza 5, odbędą się dnia 4 listopada br. od godziny 10—12 w południe. — Nauka trwa przez trzy sezony zimowe od 1 listopada do końca marca. Wszelkich wyjaśnień udziela ustnie lub pisemnie Dyrekcja Szkoły.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE. Powracający z imprezy lotniczej w Chrzanowie samolot 2 p. lotniczego w Krakowie Nr. 33159, pilotowany przez kaprala Tadeusza Kroka z mechanikiem Marcelim Kupliczkiem był zmuszony do lądowania na polach gminy Czatkowice obok Krzeszowic wskutek defektu motoru. Lądowanie odbyło się szczęśliwie.

WPADŁ POD AUTO. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Józefa Edera (lat 15), zamieszkałego przy ul. Józefa 12, który w czasie uciekania przed goniącym go osobnikiem, wpadł na Placu Nowym pod przejeżdżający wóz i doznał złamania nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

AMATORZY WÓDKI I WINA. Schloss Eisig (lat 19) i Schloss Sabina (lat 24), oboje zamieszkali przy ul. Barakowej 1, przytrzymani zostali za kradzież wódek i wina, oraz kwoty około 150 złotych na szkodę restauratora Stanisława Romanowskiego przy ul. Lwowskiej 24.

—ooo—

Z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie

Dnia 12 października 1930 roku odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem prezesa dra W. Stesłowicza i przy udziale delegata ministerstwa pracy i opieki społecznej walne zgromadzenie delegatów Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, celem uchwalenia preliminarza budżetowego na rok 1931 i uzupełnienia preliminarza za rok 1930. Oba preliminarze uchwalono zatwierdzić w brzmieniu przedłożonem przez Zarząd Zakładu.

Na zgromadzeniu zgłoszono ponadto rezolucje w sprawie podwyższenia kwoty, przeznaczonej na lecznictwo zapobiegawcze z art. 61 dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, oraz w sprawie utworzenia dobrowolnego funduszu zapomogowego dla pozostających bez pracy, a nie mających prawa korzystania z zasiłków ustawowych. Obie rezolucje przekazano Zarządowi celem przedłożenia władzy nadzorczej.

Walne zgromadzenie uchwaliło też polecić Zarządowi porozumienie się z odnośnemi Kasami Chorych w kierunku celowego przeprowadzenia w myśl postanowień art. 25 dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, leczenia członków ubezpieczonych, nie mających już prawa korzystania z leczenia w Kasach Chorych, a wreszcie zorganizowanie po myśli art. 65 dekretu przeszkolenia zawodowego pracowników umysłowych, pozostających bez pracy z powodu braku dostatecznego przygotowania do zawodu.

—ooo—

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt generała Dra Marjana Kukiela „Zagadnienie artykułów wojennych hetmańskich 1609 roku". Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO MATEMATYCZNE odbędzie dziś we czwartek o godzinie 19 w sali Instytutu matematycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie z odczytem prof. Dra Emila Borela z Paryża.

„PRZESĄDY LUDOWE O KSIĄŻCE". — Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9) wygłosi w Towarzystwie miłośników książki Dr. Tadeusz Seweryn odczyt o książce, jako talizmanie, środku leczniczym i t. p. przesądach ludowych o piśmie, druku i książce.

—ooo—

SPORT

JUTRZENKA—VORWAERTS. W niedzielę 26 bm. o godzinie 2'30 popołudniu odbędą się na boisku Jutrzenki zawody piłki ręcznej między drużynami KS Jutrzenka a mistrzem okręgu śląskiego robotniczym klubem Vorwarts z Bielska. Zawody te zapowiadają się ze względu na wysoką formę obu drużyn bardzo interesująco.

OSTATNIE Z SERYJ MIĘDZYMIASTOWYCH SPOTKAŃ. W niedzielę 26 bm. rozegra zespół Krakowa na boisku KS Cracovia zawody reprezentacyjne o puhar „Komispolu" z zespołem stolicy. Jest to trzecie z rzędu spotkanie tych miast, które prawdopodobnie zadecyduje o zdobyciu tego puharu.

W niedzielę 26 października o godz. 9'30 rano odbędzie się w Podgórzu na placu Serkowskiego

zgromadzenie wyborców

Przemawiać będzie wicemarszałek Sejmu tow. Zygmunt Żuławski.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Kordjan“, który na trzech przedstawieniach dla szkół grany był przy przepełnionej widowni, pójdzie dziś o godzinie 3'30 popołudniu poraz czwarty dla młodzieży po cenach najniższych. Będzie to 99-te powtórzenie tego dzieła w teatrze krakowskim od premjery 25 listopada 1899 r. Wieczorem Jerzy Leszczyński jako przedwczesny „Emeryt“ czarować będzie ponownie partnerów w komedji i widzów na przedstawieniu popularnem. Jutro również popularne przedstawienie „Olimpji“. W sobotę popołudniu poraz ostatni po cenach najniższych „Papa“ z występem Jerzego Leszczyńskiego. — Wieczorem krotochwila amerykańska „Jutro pogoda“, popis komicznej gry Leszczyńskiego. Występy tego artysty kończą się w przyszłym tygodniu.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. — Dziś i codziennie premjera wielkiej rewji aktualno-politycznej pod tytułem „Wybory w Bagateli“. Sądząc z premjery, która była owacyjnie przyjmowana, można wróżyć długotrwałe powodzenie. Dowcipy aktualno-polityczne przyjmowane wybuchami homerycznego śmiechu, świadczą, w jak nadzwyczajny humor obfituje całe widowisko. Wszyscy wykonawcy na czele z pp.: Hryniewicz, Łozińską, Noblesówną, Sobieniecką, Daneckim, Mierzejewskim, Niewiarowiczem, Sielańskim i Winklerem, znaleźli wielkie pole do popisu. Kierownictwo artystyczne i literackie przygotowało całe przedstawienie z nadzwyczajną starannością. Kasa teatru sprzedaje bilety codziennie od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem bez przerwy. Codziennie dwa przedstawienia: punktualnie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór.

MAURYCY ROSENTHAL, jeden z mistrzowskich potentatów fortepianu, wystąpi w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze.

ELNA GISTEDT — KAROL HANUSZ, artyści teatrów warszawskich „Morskie Oko“ i „Qui pro quo“, wystąpią z wesołym wieczorem humoru i piosenki w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze. W wieczorze tym współdziałać będzie para tancerzy Elżbieta i Henryk Wierzyńscy.

—ooo—

Z Polski

OSZUKAŃCZE WYDAWNICTWO WE LWOWIE. Policja wpadła na trop oszukańczego wydawnictwa. Niejaka Szoperowa zgłosiła do policji zamiar wydawania czasopisma ekonomicznego pod nazwą: „Propaganda S.“. Do tego wydawnictwa zaczęła przyjmować siły biurowe, biorąc od nich po kilkaset złotych zadatku. Jedna z osób poszkodowanych Józefa Ryniakówna zrobiła doniesienie do policji, która stwierdziła, że jako współwydawczyni wspomnianego pisma była podpisana również ks. Czartoryska. Przesłuchana przez policję ks. Czartoryska, zeznała, że została wciągnięta przez Szoperową, a dopiero potem, gdy spostrzegła, że ma do czynienia z aferzystką, chciała się wycofać ze spółki. Nie dała też pieniędzy, wobec czego nie wyszedł ani jeden numer tego dziwnego czasopisma. Policja przeprowadziła szczegółową rewizję w mieszkaniu aferzystki i znalazła tam mnóstwo druków, z których m. innemi wynikało, że oszukańcze wydawnictwo pod nazwą: „Propaganda S.“ ma swoje ekspozytury w Warszawie, *Krakowie*, Gdańsku, Wilnie, Paryżu, Madrycie, Brukseli itd. Policja aresztowała aferzystkę i wezwała poszkodowanych, aby nadesłali informacje o działalności aferzystki.

POŻARY NA PROWICJI. Powstał pożar w stodole Stefana Rzeszutki w Pozowicach Nr. 108, powiat Kraków, stodoła spłonęła wraz z tegorocznemi zbiorami. Od stodoły zajął się dach na domu Stefana Rzeszutki, który spłonął do połowy. Szkoda wynosi 5.50 zł. Jak dotychczasowe dochodzenia wykazały ogień został prawdopodobnie podłożony. Dalsze dochodzenia w toku.

Spłonęła stodoła wraz z plonami, będąca własnością Salomei Sernik w Brzezówku powiat Dąbrowa. Dochodzenia wykazały, że ogień został podłożony, a o podpalenie jest silnie podejrzany Michał Mazur lat 28 z Brzezówki, który z poszkodowaną żyje w nieprzyjaźni i często jej się odgrażał. Podejrzanego zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

ZASZTYLETOWANY PRZEZ WIEJSKIEGO NOŻOWCA. Feliks Jakubiec lat 24, z Godziszczy powiat Biała, poranił nożem w czasie kłótni na tle nieporozumień Filipa Rączkę z Łodygowic, któremu zadał kilka śmiertelnych ran nożem w okolice serca. Przewieziony do szpitala Rączka zmarł dnia następnego. Jakubiec dopuścił się czynu w stanie podchmielonym. Po zatrzymaniu oddano go władzom sądowym.

Tylko socjalizm ocali kulturę i wolność

ODCZYT TOMASZA MANNA

Wielkie wrażenie wywołał w Berlinie odczyt, wygłoszony przed paru dniami przez słynnego powieściopisarza **Tomasza Manna**, laureata zeszłorocznej nagrody Nobla. Odczyt ten zwrócony był przeciwko szerzonemu przez nacjonalizm i hitlerowców duchowemu zdziczeniu Niemiec. Tomasz Mann zwrócił się w stanowczych słowach przeciwko faszyzmowi i w konkluzji oświadczył, że **jeśli mieszczaństwo przywiązuje jakąkolwiek wagę do kultury i wolności ducha, to musi stanąć po stronie socjalizmu.**

Znakomity pisarz stwierdził dalej, że w Niemczech partja socjaldemokratyczna jest jedyną strażniczką kultury i wolności demokratycznej. **Walka z „marksizmem“ równa się obecnie walce z kulturą i demokracją.**

To oświadczenie wywołało tem większe wrażenie, że Tomasz Mann nigdy **nie był i nie jest socjalistą.** Uchodził zawsze za postać czołową elity intelektualnej burżuazji niemieckiej. Jego słowa, to nie wyznanie wiary socjalisty, apostołującego swą umiłowaną ideę; to wywieszenie białej chorągwi przez dalej widzącego reprezentanta przeżytej klasy. Indywidualizm burżuazyjny zakończył swoją rolę w dziejach cywilizacji. I burżuazja dziś może ocalić wielkie dzieła swych przodków, tylko za cenę wyrzeczenia się walki z socjalizmem.

Tylko socjalizm może ocalić kulturę i wolność demokratyczną! Tomasz Mann stwierdza to nie bez melancholji. Dla nas nie jest to rzecz nowa, ale ogromna część inteligencji burżuazyjnej z wielkim trudem dochodzi do zrozumienia tej prawdy. Z trudem i oporem.

EGZEKUTOR Z REWOLWEREM. Liczni przechodnie na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie zostali w sobotę zaalarmowani odgłosem strzałów rewolwerowych. Na ulicy wynikł popłoch, chowano się do bram, wzywano policji, wstrzymywano ruch kołowy. Jak się okazało, przyczyną zajścia był Banasiewicz, egzekutor urzędu skarbowego. W tej roli przybył Banasiewicz do zarządu pogotowia lekarskiego, by wyegzekwować ratę podatkową. Gdy Banasiewiczowi gotówki nie wypłacono, oświadczył, że zasekwestruje stojącą na ulicy karetkę pogotowia. Gdy oświadczono, że karetka nie może być zajęta i chciano przeszkodzić zajęciu, Banasiewicz dobył rewolweru i zaczął strzelać w górę. To, rzecz prosta, musiało poskutkować. Banasiewicz wziął karetkę na łańcuch, zaprzągł do drugiego samochodu i, strzelając jeszcze na ulicy, „na wszelki wypadek“, triumfalnie zataszczył rekwizyt swojej „dzielności“ do składów na Smolną.

WYKRYCIE SKARBCA ZŁODZIEJSKIEGO. Warszawskie władze bezpieczeństwa zostały zawiadomione przez policję wileńską o wykryciu wielkiego skarbca, zawierającego kilkaset przedmiotów złotych i platynowych, wartości około 200.000 zł., pochodzących z rabunków, dokonywanych w latach 1920—22 przez bandy dywersyjne na kresach wschodnich. Skarbiec wykryto podczas rewizji w mieszkaniu niejakiego Eugenjusza Łukańskiego, podejrzanego o dokonanie kradzieży w miasteczku Łużek powiatu dziśnieńskiego. Łukański dopuścił się kradzieży przy pomocy Konstantego Okuszko. Ponieważ policja dowiedziała się, że złodzieje umknęli do Wilna, przeprowadziła dochodzenie, rewidując między innemi mieszkanie Łukańskiego. Podczas rewizji w skrytce umieszczonej w ścianie, znaleziono kilka pierścieni z djamentami, broszki z brylantami, spinki, kielichy platynowe, złotą maszynkę do kawy itd. Wszystkie przedmioty zostały skonfiskowane. Łukański, którego aresztowano, zeznał, że skarbiec odziedziczył po ojcu Antonim, który za dokonanie szeregu napadów dywersyjnych został rozstrzelany.

WYKRYCIE POTAJEMNEJ GORZELNI. Brygada lotnej kontroli skarbowej w Warszawie po kilkudniowych wywiadach i obserwacjach wykryła we wsi Pętlinie (gm. Wiązowna, pow. warszawski) w zabudowaniach Michała Witana potajemną gorzelnię spirytusu. Witan wskazał jako właściciela gorzelni braci Moszyńskich, oraz Gracjana Flinta, zam. w Falenicy. Wszystkich aresztowano. Aparaty i urządzenie gorzelni skonfiskowano. Oskarżeni przyznali się do zarzuconego im przestępstwa, oświadczając, że jakoby spirytus pędzili tylko 2 razy, sprzedając go po 8 zł. 50 gr. za litr.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA POD WARSZAWĄ. Wczoraj około godz. 5 popołudniu we wsi Dąbrówka pod Radzyminem na szosie nastąpiło zderzenie autobusu pasażerskiego z wozem ciężarowym firmy asfaltowej, prowadzącej w okolicy roboty. Zderzenie było katastrofalne. Wskutek silnego wstrząsu autobus stoczył się w rów, przygniatając sobą pasażerów. Jedna osoba zabita, rannych jest kilkanaście osób, które przywieziono do Warszawy i umieszczono w różnych szpitalach.

ZARĘCZYNY MIĘDZY RODZEŃSTWEM. W Dubnie na Wołyniu odbyły się przed kilku dniami zaręczyny młodego studenta, 19-letniego chłopca, z córką mieszkanki Dubna, Klejmanowej. Wprawdzie matka nie chciała zgodzić się na te zaręczyny, gdy jednak stwierdziła, że młodych ludzi łączy szczere uczucie, dała córce swe przyzwolenie. Dla formy, Klejmanowa zawiadomiła o zaręczynach swego męża, z którym już od dłuższego czasu nie żyła. W chwili, gdy akt zaręczynowy został już podpisany, do Klejmanowej nadeszła depesza od jej męża. Klejman żądał wstrzymania zaręczyn aż do czasu, gdy przybędzie i wyjaśni całą sprawę. Następnego dnia przył Klejman, a gdy dowiedział się, że jest już zapóźno, chwycił leżące na stole nożyce krawieckie i przebił sobie niemi gardło, ponosząc śmierć. Po zbadaniu sprawy okazało się, że młody narzeczony jest synem Klejmana i pewnej kobiety, którą samobójca poznał przed 20 laty i z której powodu przykładne małżeństwo Klejmanów rozeszło się. Wiadomość o tragicznych zaręczynach wywołała śród żydowskiej ludności Wołynia przygnębienie.

ZABIŁ NARZECZONĄ I POPEŁNIŁ HARAKIRI. We wsi Misnicze gminy korzeniowskiej powiatu wilejskiego 23-letni Jan Jachimowicz zabił kilku uderzeniami noża swą narzeczoną, 25-letnią Anastazję Tosiedównę, następnie wybiegł do stodoły i tam popełnił samobójstwo, rozcinając sobie brzuch i raniąc się w krtań. Tosiedówna zmarła po kilku chwilach, zaś Jachimowicza w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Powodem zbrodni i samobójstwa była obawa, że Tosiedówna chce porzucić Jachimowicza, bowiem ostatnio stracił on pracę.

—ooo—

Z zagranicy

ZAKAZ FILMU Z „OLIMPJI“ W BUDAPESZCIE. Ze znanej sztuki Molnara „Olimpja“, granej obecnie w teatrze krakowskim, zrobił znany poeta Hasenclever film dźwiękowy, który miał być grany w Budapeszcie z zagajeniem przez Molnara. Policja budapeszteńska zakazała wystawienia tego filmu, narazie bez podania powodów.

PONURA ZAGADKA Z PRZED 200 LAT. Robotnicy zajęci przy budowie wykopu, pod nową drogę górską na Montagne Saleve, znaleźli na głębokości zaledwie kilku stóp szkielet ludzki przebity sztyletem. Obok zwietrzałego już częściowo kośćca znaleziono sporo szwajcarskich monet złotych z datą roku **1710**, opodal zaś garść pereł. Bliższe badania wykazały, że znaleziono szkielet kobiety, leżące w ziemi około 200 lat. Pewne oznaki charakterystyczne na sztylecie wskazują również na jego pochodzenie z końca 17 lub 18 wieku. Nie zdołano jednak stwierdzić, czy kobieta padła z ręki mordercy, czy też popełniła w tem ustronnem dziś jeszcze miejscu samobójstwo.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ofiara wypadku żyła w latach, których daty widnieją na znalezionych monetach. Niektóre z pereł zachowały się doskonale i przedstawiają znaczną wartość.

JACK DIAMOND, postrzelony „król bandytów“, został przez policję nowojorską w największej tajemnicy przewieziony do innego szpitala. Stało się to dlatego, ponieważ policja otrzymała anonimowe listy, że na Diamonda ma być urządzony ponowny zamach w szpitalu.

Fundusz wyborczy

7

Składamy na fundusz wyborczy zł. 15 i wzywamy wszystkie Oddziały naszego Związku do podobnej ofiary.

Centr. Związek rob. przem. chem.
Oddz. w Oświęcimiu.

L. U. zł. 4.

Nie znaleziono ani bomby ani spisku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 października.

„Wieczór Warszawski" donosi, że mimo energicznego śledztwa prowadzonego przez sędziego Skorzyńskiego dotychczas **nie natrafiono ani na ślad bomby ani na tych, którzy mieli ją rzucić**. Z aresztowanych 17 uczestników „spisku" pozostaje w więzieniu jeszcze tylko 5.

Jak wygląda sanacyjna „akcja wyborcza"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 października.

Z Janowa Lubelskiego donoszą o charakterystycznych zajściach na wiecu przedwyborczym odbytym w niedzielę przez sanację. Po przemówieniu jednego z referentów niektórzy uczestnicy wiecu, **członkowie BB**, zaczęli się domagać otwarcia dyskusji. Odpowiedziano im, że dyskusja będzie po wszystkich referatach. Mimo to niejaki Kobuca, nauczyciel z Urzędowa, **działacz sanacyjny**, zażądał głosu. Wtedy bojówka strzelecka wyrzuciła go za drzwi. Kobuca wrócił do sali, skoczył na estradę i zaczął przemawiać. Bojówka sanacyjna z niejakim Guttermanem (zwanym Łachmankiem) na czele zaczęła Kobucę tak bić, że padł zemdlony. Obecny na wiecu student uniwersytetu lubelskiego Szpyt chciał pobitego podnieść i w tej chwili otrzymał **cios nożem**. Ów Gutterman-Łachmanek został niedawno **wypuszczony z więzienia**, gdzie siedział za udział w fałszowaniu dolarów.

Po pobiciu Kobucy na sali powstał tumult i **ogólna bijatyka**. Na ulicy **strzelano**. Następnego dnia komendant janowskiego „Strzelca" Romanowski pojechał godzić zwaśnionych sanatorów. Jakie miał powodzenie, niewiadomo; faktem jest, że komendanta „Strzelca" odwieziono **do szpitala**.

Około 250 ofiar wielkiej katastrofy w kopalni

Akwizgran, 22 października. Akcja ratunkowa w kopalni „Anna II" w Alsdorfie trwała bez przerwy całą noc i prowadzona jest w dalszym ciągu. Załoga ratownicza, mimo iż pracuje na zmiany, upada ze znużenia. **Liczba ofiar wzrasta z godziny na godzinę.** Do godziny 7 rano wydobyto na powierzchnię **137 zabitych**. Między godziną 2 a 3 nad ranem w przeciągu jednej godziny wydobyto **30 zwłok**. W szpitalach znajduje się 93 rannych. Ogółem przewieziono do szpitali **około 120 rannych**. Kilku zaledwie mogło wkrótce być przewiezionych do domów, reszta około 20 ciężko rannych zmarła w szpitalach w ciągu nocy. Wielu walczy ze śmiercią. **Pod ziemię znajduje się jeszcze około 100 górników.** W samym dziesiątym rewirze znajduje się 53 górników. **Nikt nie łudzi się już, aby którykolwiek z odciętych od świata znajdował się jeszcze przy życiu.** Akcja ratunkowa prowadzona jest z szybu „Anna I". Co chwila windy wywożą na powierzchnię ziemi nowe ofiary. Od pierwszych godzin porannych nie wydobyto już ani jednego żywego. Do godziny 11 rano naliczono już **156 zwłok**, w szpitalach przebywa 99 rannych, zasypanych jest jeszcze około 80. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona. Okazało się, że skład dynamitu jest zupełnie nienaruszony, a więc przyczyna katastrofy było co innego.

JESZCZE 61 TRUPÓW ZOSTAŁO POD ZIEMIĄ

Akwizgran, 22 października. Oficjalnie stwierdzona liczba ofiar wczorajszej katastrofy górniczej w Alsdorfie wynosi dotychczas 231 zabitych. Liczba ta obejmuje także tych, którzy w następstwie odniesionych ran zmarli w szpitalach. Do godziny 14'30 wydobyto na powierzchnię 170 trupów, podczas gdy w kopalni znajduje się jeszcze 61 zwłok. Ciężko rannych leżących w szpitalach jest 96 osób. Cyfry te nie są jeszcze ostateczne. Rząd Rzeszy i rząd pruski wyasygnowały po 150 tysięcy marek na pierwszą pomoc dla rodzin po ofiarach tej strasznej katastrofy.

KONDOLENCJA CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW POLSKICH

Kraków, 22 października. Z powodu wielkiej katastrofy górniczej tow. Papuga jako przewodniczący Centralnego Związku górników w Polsce przesłał kondolencję Związkowi górników w Niemczech.

Włamywacz jako pogromca „korupcji parlamentarnej"

Berlin, 22 października. Poseł nacjonal-socjalistyczny do sejmu brunświckiego Mader był **kilkakrotnie karany za kradzież i włamanie**. Mader złożył mandat poselski dopiero w następstwie ogłoszenia przez prasę socjalistyczną jego **rejestru karnego**. Mader był tym, który podczas otwarcia sejmu brunświckiego, zwracając się do dawnego prezydenta ministrów tow. dra Jaspera, zawołał: „Dopiero my potrafimy oczyścić tę stajnię".

— ooo —

WYKRYCIE WIELKIEGO SPRZENIEWIERZENIA W MEKLEMBURGJI

Berlin, 22 października. W Schwerinie w Meklemburgji wykryto olbrzymie malwersacje, jakich się dopuścił tamtejszy adwokat i notarjusz dr. Walter Virk. Po sprzeniewierzeniu większej sumy pieniężnej Virk zbiegł i ukrywa się prawdopodobnie w Berlinie. Pobieżne obliczenia wykazały, że sprzeniewierzona przez niego suma wynosi przeszło 100 tysięcy marek.

SZEF POLICJI SZPIEGIEM OBCEGO PAŃSTWA

Bukareszt, 22 października. Jak donoszą dzienniki, ostatnia afera szpiegowska przybrała nieoczekiwany zwrot. Śledztwo wykazało, że jedną z najważniejszych ról w aferze odegrał **szef rumuńskiej policji bezpieczeństwa** Sebastjan Popescu, który został już aresztowany. Aresztowano także pewnego wyższego oficera armji rumuńskiej, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. W najbliższych godzinach mają nastąpić dalsze aresztowania.

AKCJA HERVEGO ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW

Paryż, 22 października. Wydawca dziennika „La Victoire" Gustave Herve ogłasza dziś trzy listy, jakie otrzymał z Niemiec od pewnego nauczyciela z Hamburga, pewnego członka Stahlhelmu i pewnej damy, pochodzącej ze starego rodu z Berlina, w których autorowie wyrażają mu podziękowanie za podjęcie inicjatywy za rewizją traktatów pokojowych. Herve żąda, aby naród francuski okazał Niemcom więcej serca i szlachetnej wspaniałomyślności.

O MORATORJUM REPARACYJNE

Londyn, 22 października. Mimo zaprzeczeń, waszyngtoński korespondent „Timesa" zapewnia powtórnie, że istnieje plan ogłoszenia moratorjum. Plan ma być tematem dzisiejszej konferencji amerykańskich kół finansowych z sekretarzem skarbu Mellonem.

AMERYKAŃSKA WALKA Z BEZROBOCIEM

Waszyngton, 22 października. Inicjatywa rządu amerykańskiego w kierunku walki z bezrobociem, z chwilą rozpoczęcia czynności powołanego niedawno do życia specjalnego komitetu, przybrała kształty realne. Kierownictwo akcji komitetu objął dawny szef policji nowojorskiej Woods, który otrzymał pełnomocnictwa **dyktatora** we wszystkich kwestjach, związanych z bezrobociem. Celem złagodzenia nędzy oprócz zakrojonych na wielką skalę robót publicznych ma być **czas pracy zredukowany do połowy**, co ma umożliwić zajęcie dwa razy większej ilości robotników.

TELEGRAMY

DIETY I KOSZTA PODRÓŻY DLA CZŁONKÓW KOMISYJ WYBORCZYCH

Warszawa, 22 października (tel. wł. „Naprz."). W sprawie diet i kosztów podróży członków komisyj wyborczych minister spraw wewnętrznych wydał następujące zarządzenie: Członkowie okręgowych, przewodniczący i członkowie obwodowych komisyj wyborczych, **o ile wskutek udziału w pracach wyborczych ponoszą stratę w swym zarobku dziennym**, otrzymują na umotywowane **żądanie pełne diety za dnie rzeczywistej pracy w komisji**. O ile członek mieszka poza miejscem urzędowania komisji, otrzyma **zwrot kosztów podróży** wedle norm ustalonych dla funkcjonajuszów państwowych. Członkowie okręgowych komisyj otrzymają koszta i diety wedle normy **siódmego** stopnia uposażenia, zaś przewodniczący i członkowie obwodowych komisyj wedle **ósmego** stopnia.

REWOLWEROWE ARGUMENTY

Warszawa, 22 października (tel. wł. „Naprz."). We wsi Kółkowie pod Krzepicami, w okolicy Częstochowy obsypano **gradem kul rewolwerowych** mieszkanie nauczyciela **Eugenjusza Łukawskiego**, który uprawiał agitacje za listą Centrolewu. Napastnicy zbiegli.

DEMONSTRACJA SYONISTYCZNA PRZED AMBASADĄ ANGIELSKĄ

Warszawa, 22 października (tel. wł. „Naprz."). Dziś o godz. 12 w południe przed ambasadą angielską na Nowym Świecie zebrał się tłum wyrostków żydowskich, przeważnie studentów i uczniów, który usiłował urządzić demonstracje przeciw Anglji w związku z jej antysyonistyczną polityką w Palestynie. Tłum wznosił wrogie okrzyki przeciw Anglji i jej ambasadorowi. Policja rozproszyła demonstrantów, aresztując 14 osobnych.

SKAZANIE MORDERCY

Gdańsk, 22 października. Przed tutejszym sądem przysięgłych zakończyła się dziś rozprawa przeciw robotnikowi portowemu Lewandowskiemu, oskarżonemu o [illegible]. Jak wiadomo, 6 lipca br. Lewandowski pokaleczył nożem trzech marynarzy angielskich z krążownika „Centaur" tak ciężko że dwóch z nich zmarło na skutek odniesionych ran. Lewandowski, który połowę swego życia spędził w kryminale, tłumaczył się, że działał pod wpływem zazdrości i noża użył we własnej obronie. Tłumaczeniom jego sąd nie dał wiary i skazał go na piętnaście lat ciężkiego więzienia, oraz utratę praw obywatelskich na lat dziesięć.

SEWERING ZNÓW PRUSKIM MINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Berlin, 22 października. Pruski minister spraw wewnętrznych tow. prof. dr. Waentig złożył dziś dymisję na ręce pruskiego premjera tow. Brauna. Dymisja została przyjęta. Jako następcę premjer tow. Braun zamianował pruskim ministrem spraw wewnętrznych dawnego ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, tow. Seweringa.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES DZIENNIKARZY

Berlin, 22 października. W budynku prasy niemieckiej w Berlinie otwarto dziś przedpołudniem drugi międzynarodowy kongres dziennikarzy, na który przybyło ponad siedmdziesięciu delegatów z 25 państw. Kongres potrwa cztery dni. Otwarcia kongresu dokonał dotychczasowy prezydent Federation Internationale des Journalistes (Fidj) prof. Georg Bernhard, witając delegatów i gości honorowych, a specjalnie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy Alberta Thomasa i dyrektora wydziału prasowego Ligi narodów Comerta.

(**Z Polski** w kongresie bierze udział redaktor „Czasu" dr. Beaupre, wiceprezes „Fidja").

Berlin, 22 października. Po mowie powitalnej, prof. Jerzy Bernhard naszkicował program obrad, zawierający między innemi przyjęcie międzynarodowego kodeksu honorowego i utworzenie dziennikarskiego sądu honorowego, kwestję walki dziennikarstwa ze zjawiskami wywołanemi przez koncentrację wydawnictw i cały szereg zagadnień natury fachowej i stanowej.

BÓJKI HITLEROWCÓW Z KOMUNISTAMI

Berlin, 22 października. Podczas zgromadzenia nacjonal-socjalistów we Fryburgu doszło do **krwawej bójki** między komunistami a nacjonal-socjalistami, podczas której czternaście osób odniosło rany, w tem ośm ciężse.

Arcyksiążęce życzenia

P. Jan Walewski, który był posłem BB z Podhala, wysłany został obecnie po mandat aż na północ. W związku z tem w dwutygodniku „Pracownik Samorządowy" organie rady związków pracowników samorządowych, redagowanym przez tegoż samego p. Walewskiego, ukazała się następująca wzmianka:

W okręgu V (Białystok, Sokółka, Wołkowysk) na jednym z czołowych miejsc listy okręgowej BBWR kandyduje redaktor naczelny „Pracownika Samorządowego" p. Jan Walewski, który poprzednio piastował mandat z Podhala. W związku z tem p. redaktor Walewski otrzymał list **od Karola Albrechta Habsburga z Żywca**, z gorącemi życzeniami „najlepszej pracy w innej części Kochanej Ojczyzny".

Sanacyjne obiecanki-cacanki dla śląskich górali

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Istebna, 20 października.

Gmina nasza jest położona na samej granicy czechosłowackiej obwinięta pasmem gór Beskidu, od świata odcięta czyli jak się mówi od świata deskami zabita. To też ruch robotniczy u nas jeszcze jest słaby, nie dlatego, że jest mało robotników, ale dlatego że każde zamiary organizowania się robotników i małorolnych chłopów w socjalistycznych związkach udaremniał duszpasterz, który grzmi z ambony na wszystko co socjalistyczne, a domu Bożego nadużywa do walki z socjalistami. Już kilka razy robotnicy tutejsi usiłowali założyć sobie organizację azeby się bronić przed wyzyskiem w pracy na tartaku i obecnie przy budowie sanatorjum, jednakowoż ojcom sanatorskim widocznie bardzo na tem zależy, ażeby nie dopuścić do socjalistycznej organizacji skoro namówili nawet Marekwicę, ażeby na zebranie sali nie dał, ale zapewniamy panów ojców sanatorskich, że mimo szykan z ich strony i istebiański robotnik znajdzie swą drogę. Prowadziliście tutejszą ludność w Chrześcijańskiej Partji Robotniczej, później w Związku Śląskich Katolików, a od roku 1928 wprowadziliście ją na podwórko sanacji moralnej, a jaka ta sanacja moralna jest, to w całej Istebnej każdy wie, jak to dwójki przy wyborach w roku 1928 znikały, mimo, że tam była duchowna osoba obecna i jakoś to nie przeszkadzało łamaniu 7-go przykazania co do kartek wyborczych.

Gdy Czesi napadli na Śląsk, wtedy panowie wzywali, ażebyśmy bronili granicy, co też uczyniliśmy. Obiecano nam, że odebrane przez arcyksięcia szałasy otrzymamy z powrotem. Ksiądz proboszcz razem z innymi powiadał, że kudły mu na dłoni wyrosną, jak nie otrzymamy szałasów. Pytamy się gdzie te kudły? Ani szałasów myśmy nie dostali, ani kudły mu na dłoni nie wyrosły.

Obecnie uszczęśliwiono nas jeszcze jednym związkiem. Śliczna nazwa: Związek Śląskich Górali, który to związek miał dać nam szałasy i mimo, że ten związek też dawno żyje, jakoś o szałasach po dziś dzień cicho. Przed wyborami w maju ksiądz proboszcz powiadał: głosować wszyscy za p. wojewodą Grażyńskim, za sanacją, bo nam tu drogę budują. A pytamy się *za czyje pieniądze* się tę drogę buduje? *Może nie za nasze*, które musimy płacić w podatkach. Obiecano nam przed wyborami w maju, że przez gminę Istebną nam wojewoda drogę zrobi i jak nam zrobił, to ojcowie gminy najlepiej wiedzą, bo musieliśmy bezpłatnie po 4 dni robić, a kto nie robił to 10 zł. płacił. Opiekunowie gminy naszej widocznie i tym razem chcą powtórzyć wybory z roku 1928, gdyż do Komisji wyborczej sami się zamianowali, bez posiedzenia wydziału gminnego. Jeden wydziałowy rekurs podał z tego powodu, ale robotnicy tym razem lepiej będą patrzeć tym pankom na paluszki, a ustawa o czystości wyborów też jeszcze obowiązuje. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że gazety dostaje się tu dopiero po upływie tygodnia. Nie wiemy kto tu winę ponosi: poczta czy listonosz, w każdym razie stwierdzamy, że jeżeli pieniądze się bierze za służbę, to tę służbę powinno się sumiennie pełnić. Zobaczymy czy to poskutkuje. W przyszłości sprawę lepiej omówimy i do kompetentnych władz podamy.

Robotnik z Kubalonki.

HUMOR I SATYRA

RACH-CIACH-CIACH

Tańcowała ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem.
Łokietek z nauczycielem,
Lubomirski zaś z bu....em.
Rach-ciach ciach!

A Mackiewicz Cat z Holówką,
W takt Bobrowski kiwa główką,
Klemensiewicz się raduje,
Że ta banda tak tańcuje.
Rach-ciach-ciach!

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW METALOWYCH W BERLINIE

Autorem artykułu pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze „Naprzodu" był tow. **Dr. Herman Diamand**, którego podpis wskutek przypadkowego błędu technicznego został zatarty.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY!

Z powodu braku pracy w zawodzie krawieckim w Krakowie, zawiadamia się robotników krawieckich na prowincji, **by Kraków omijali.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek popol. o godz. 3'30: „Kordjan" (przedst. dla młodz. szkolnej — ceny najniższe); wiecz.: „Czarujący emeryt" (gościnne występ J. Leszczyńskiego).

Piątek: „Olimpja" (gościnne występy J. Leszczyńskiego — przedst. popularne — ceny zniżone).

Sobota popol.: „Papa" (gościnne występy J. Leszczyńskiego — ceny najniższe); wiecz.: „Jutro pogoda" (premjera — gościnne występy J. Leszczyńskiego).

BAGATELA

Codziennie: „Wybory w Bagateli".

KINOTEATRY

Apollo: „Walc miłości".
Corso: „Jeden przeciwko dziesięciu".
Dom Żołnierza: „Białe noce".
Promień: „Ostatni rozkaz".
Sztuka: „Rewja Hollywoodu".
Uciecha: „Król żebraków".
Wanda: „Trójka".
Warszawa: „Aby żyć".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 23 października

10.00: Transmisja z auli Uniwersytetu Jagiellońskiego: otwarcie zjazdu międzynarodowego Związku Unji Intellektualnych. 11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Pogadanka z Warszawy: „O sztucznem odżywianiu niemowląt". 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt krajoznawczy z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „O Argentynie". 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.50: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Doruli. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Człowiek z blizną" — wygłosi Roman Dąbrowski. 20.15: Odczyt rządowy. 20.30: Koncert ze Starego Teatru. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Diogenes z Synopy i Aleksander Wielki" — Wacława Grubińskiego. 22.15: Recital fortepianowy Vittoriny Ducci z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopaniewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. I. III. **Inspekcja Pracy** zł	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Wintarskiego.